

Niczym taniec na pogrzebie

17 marca 2025

Kiedy metodycznie likwidowano państwo – niewielu próbowało protestować. Wytłumaczono im, że to w imię nowoczesności zarządzania. Masowe wyjazdy tłumaczone jako pogoń „za chlebem” pomogły zlikwidować państwo. Dziś w miejscu fabryk straszą ich gruzy, albo sadzi się zieleń w imię klimatycznej poprawności. Jak na cmentarzu, żeby było ładnie pośród nieżywych. Likwidowaniu prawdziwego nauczania obniżaniem wymagań w szkołach – nikt nie sprzeciwiał się, bo tak znieczulająco działa na ludzi groźba zarzutu zaściankowości. Wstyd z bycia sobą doprowadził nas wszystkich do etapu, w którym likwidacja państwa może łatwo przejść w etap masowej likwidacji ludzi.



Bohaterstwo wojenne materializuje się na oczach garstki świadomych. Pojęcia wojny kinetycznej, hybrydowej trzeba tylko jeszcze uzupełnić o „wojnę kognitywną” i można spokojnie umierać z poczuciem wyższości lepiej zorientowanego o własnym pogrzebie.

Nikt nie ma sobie nic do zarzucenia, choć niewielu jest zadowolonych z istniejącego stanu rzeczy. Czy naprawdę nie można tak bezgranicznej bierności wykorzystać przynajmniej do realnej samoobrony?

Zdecydowanie można. Jest powszechne zjawisko imprezowania. Festyny, konkursy, koncerty, bale, wystawy badziewia, projekcje, wyścigi, a nawet całe dni ogłaszane są jako dni rodziny, babci, dziadka. Za tym wszystkim stoi komercja. Ośrodki miejskie, gminne wydają na te pseudokulturalne cele nasze środki, motywując do uczestnictwa. Skoro stać nas było na potężną bierność, lub ucieczkę kiedy rozkradany był majątek państwa, może pora przestać robić z siebie ofiarę pysznej statystyki. Władza, która bez żenady włazi do domów

kontrolować rodzaje pieców, sypiąc kary, wymuszając modernizację, powinna zostać sama z głupimi a kosztownymi pomysłami marnotrawienia naszych środków. Ludzie, jakie byłoby to piękne, gdyby po serii nieudanych imprez o zerowej frekwencji wystawić władzy rachunek do pokrycia z ich własnej kieszeni pod rygorem tego samego prawa, na jakie powołują się – niegospodarności.

Bojkot powszechny stałby się najprostszą i najtańszą formą demonstracji niezgody na perwersję zabawy podczas równocześnie szykowanej misternie wojny. Przy dotychczasowym braku aktywności samoobronnej – ogłosilibyśmy rodzaj postu od wszelkich gier i zabaw w imię powagi podejścia do zagrożonego wojną bezpieczeństwa milionów ludzi.

Dlaczego?

Jak ostatni dzwonek zabrzmiały w ostatnich tygodniach komunikaty o gotowości przystąpienia do wojny cherławych państw europejskich z atomowym mocarstwem Federacji Rosji. Nawet mało znający się na ekonomii wiedzą, że wojna jest niezmiernie kosztownym zajęciem. Zamierająca gospodarka przeczy więc ochoczym deklaracjom władz brytyjskich, francuskich, niemieckich o zasadności wszczynania z góry przegranej wojny, ale przywódcy zdają się ignorować wiedzę historyczną doświadczeń Napoleona i Hitlera. Trzeba nie chcieć wiedzieć o mało szlachetnych dokonaniach w życiu tych premierów i prezydentów, a i posłów, by pomijać ich strach przed kompromitacją na wypadek zachowania racjonalnego. Stanowisko prowojenne narzucone przez zaoceanicznych oficerów prowadzących, dowodzi trzymania ich na krótkiej smyczy wzorem Angeli Merkel.

Nikt tego lepiej nie wyjaśni jak były oficer wywiadu marynarki wojennej USA (pominę nazwisko, by uniknąć zbanowania). Jego zdaniem, Europejscy nominaci na rządzących, pospołu z komisarzami Unii Europejskiej dostali zadanie doprowadzić do

wybuchu III wojny światowej. Wojska NATO nie mają szans na przeżycie oblężenia w regionie Kurska.

Opowiadanie o powrocie mocarstw do dialogu zaniechanego podczas prezydentury J. Bidena jest spłyceniem i naiwnością. Takiej porady udzielił Trumpowi podczas kampanii Keith Kellogg. Podsycane oczekiwania o zmuszeniu Rosji do dialogu przez sekretarza skarbu Stevena Bessenta metodą sankcji było brnięciem w dalszą dowiedzioną bezskuteczność narzędzia sankcji. Wystarczyło, żeby Rosja odrzuciła pomysł Kellogga chcąc uniknąć kolejnego przypadku zabiegów o charakterze Mińsk 3.

Zamiast Kellogga posłano do Moskwy S. Wittkoffa, licząc na jego skuteczny radykalizm w rozmowach z Arabią Saudyjską. Głównie, Amerykanom chodzi o stabilność i przewidywalność rynku paliw, warunkującego zjawiska gospodarcze. Mohammed bin Salman skontaktował się z W. Putinem rekomendując rozmowę z Wittkoffem. Przy okazji jego wizyty w Moskwie doszło do zwolnienia z więzienia Amerykanina – Marka Fogla, odsiadującego karę za handel narkotykami. Faktycznym powodem było spotkanie S. Wittkoffa z Kiryłem Dmitrijewem – szefem niezależnego funduszu inwestycyjnego, który bezpośrednio wyprostował mniemanie Wittkoffa na temat kondycji gospodarczej Rosji, rozwiewając fałszywe oczekiwania D. Trumpa o skuteczności sankcji jako narzędzia nacisku. Wyłożone zostały przy okazji zasady, na jakich możliwa jest współpraca gospodarcza mocarstw. Zagadnienie wykraczające dalece poza problem Ukrainy.

Dzięki tej rozmowie następnego dnia Trump rozmawiał z Putinem telefonicznie przez 90 minut. To nastąpiło 12 lutego br., następnie odbyły się rozmowy w Rijadzie. Marco Rubio rozpoczął proces.

To co nam prezentują media jest wyłącznie spektaklem obrazującym utrudnienie procesu pokojowego przez samowyniszczającą się Ukrainę. Ich konstytucja zabrania

negocjacji pokojowych, więc czują się usprawiedliwieni.

Do przełomowych oświadczeń ze strony administracji USA należy stwierdzenie Trumpa: „Rosja nie rozpoczęła tej wojny”. Podważa ono gruntownie narrację Europejczyków o „nieuzasadnionej agresji rosyjskiej na Ukrainę”. Rosja oceniła realne zagrożenie własnych interesów przez ekspansję NATO. Takie są fakty.

Drugim argumentem Ameryki jest przypomnienie: „Ukraina nigdy nie będzie członkiem NATO”. Wszelkie przepychanki na ten temat są jałowe. Wreszcie: „nie ma mowy o zaistnieniu oddziałów pokojowych na terenie Ukrainy, a wojna na tym obszarze jest wojną zastępczą między USA i Rosją.” Z czasem minister obrony Ukrainy przyznał, że taką rolę wyznaczyły jego państwu Stany Zjednoczone, więc pozostało żądanie zapewnienia środków do realizacji.

Dowodzi to jednoznacznie, że ukraińskim lotniskowcem kierują Stany Zjednoczone mające określony cel. Każdy kto od początku tak oceniał fakty – trafiał na listę „mirotworca”, którą stworzyła i koordynuje 3-literowa służba amerykańska.

Jak lekceważąco Ameryka traktuje Ukrainę po trzech krwawych latach – obrazowała scena kłótni w Białym Domu transmitowana na cały świat.

Dlaczego W. Zełenski nie przewodniczył delegacji w Rijadzie – Amerykanie zdecydowali, że nie stać go na propozycje rozwiązań, bo sam jest problemem.

Wizyty poprzedzające obecność Zełenskiego w Białym Domu złożone przez E. Macrona i K. Starmera nie były propozycjami wstrzymania ognia, lecz kontynuacją konfliktu pod hasłem upokorzenia Rosji, żeby nigdy więcej nie zagrażała Europie. Zatem wojna.

Strategicznym celem D. Trumpa jest pokój i stabilizacja w Europie, by uwolnić się od problemu na rzecz przeniesienia

swoich wpływów w rejon Pacyfiku z powodu dominującej tam roli Chin. Tam jednak gospodarcze rozwiązania są bardziej realne niż wojskowe. Przeszkodą jak kula u nogi jest/byłaby wojna w Europie.

Jej rozwiązaniem byłaby samodzielność decyzji państw. Zamiast miotania się jak pijany od gotowości pójścia na wojnę do akceptacji wstrzymania działań choćby na miesiąc, decyzje przekalkulowane przez własny potencjał obronny i gospodarczy mogłyby rozbroić gorączkową przemienność nastrojów. Niemal pełna zgodność w szaleństwie polityki Europy wskazuje na jej zdalną sterowalność. Ameryka zastawiła pułapkę. Widząc skuteczność rządzącego od ćwierćwiecza W. Putina, niekwestionowaną i szanowaną skuteczność dyplomacji Sergieja Ławrowa mają dowód, że nie można ich traktować jak niedzielnych kierowców biorących udział w safari. Amerykanie nie wywiodą w pole Rosjan, ale zrobili to z Europejczykami. Wojenną piłeczkę podrzucili Rosji w postaci rozejmu, ale Rosja, punktując niuanse, oddaliła ją, przerzucając na boisko europejskie.

Kiedy dwa mocarstwa rozmawiają ze sobą o toczonym konflikcie, źle to wróży dla wchodzących na trzeciego Europejczyków. USA akceptują wszystkie, jeżeli nie większość warunków Rosji. Ukraina, która zgodziła się na odegranie swojej roli bez analizy potencjalnych skutków, usiłuje uczestniczyć w negocjacjach, ale boleśnie doświadcza odrzucenia. Zełenski może jeszcze przetrwać 2-3 tygodnie, podobnie jak Kijów i Odessa. Nikt nie wiem, gdzie teraz przebywa ktoś, kto po stracie ogromu ludzi i obszaru, wciąż nalega na odzyskanie pozycji sprzed 2014 roku. Rosja spokojnie do końca zrealizuje swoje założenia, bo nie ma śladu w administracji ukraińskiej, by ktokolwiek dojrzał bezwzględne realia i chciał myśleć o końcu rzezi. Nieokiełznani w żądaniach nie dorastają do poziomu dyplomacji, która pomogłaby ocalić żyjących.

Perspektywa

Nie inaczej jest z Europą. Niezależnie od personaliów, administracja Trumpa przyjęła rzeczywiste fakty za punkt wyjściowy rozmów, którym jest sytuacja na froncie. Marco Rubio, ani Mark Waltz nie są obecni w Moskwie, bo nie poradzili sobie z dyplomatyczną klasą przeciwnika. Za szkodliwą, nieudolną i dlatego odsuniętą postacią uchodzi Keith Kellog (emerytowany generał uczestniczący we wszystkich przegranych wojnach – od Wietnamu po Irak). Bez najmniejszego wyczucia przyjmowany z honorami przez prezydenta w Polsce. S. Wittkoff jest osobą wspierającą D. Trumpa, ale rozmowy końcowe na szczęblu prezydentów przeprowadzi sam D. Trump z W. Putinem.

Na Ukrainie ma dojść do wyborów, niezbędnej zmiany zapisu konstytucyjnego umożliwiającego rozmowy pokojowe. Denazyfikacja i demilitaryzacja postawi Europę w obliczu konieczności akceptacji całego rozwiązania. Pułapką dla Europy była zgoda na wstrzymanie ognia zamiast mitycznej walki i upokorzenia Rosji.

Przyjęcie tych warunków stanie się obligatoryjne, bo jak wiedzą o tym amerykańscy analitycy: „Europejczycy nic samodzielnie nie są w stanie wymyślić, ani zrobić. Są na każdym kroku kontrolowani przez nas. Wszystkie rozmowy telefoniczne, inne kanały łączności są monitorowane na okrągło, a prezydent USA dostaje ich bieżące analizy na biurko każdego ranka”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com), [en.Wikipedia.org](https://en.wikipedia.org)

Źródło: WolneMedia.net